Opłacono ryczałtowo. Cena: 15 gr.

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 2 razy w tygodniu: w środy i soboty.

Prenumerata: W kraju rocznie 12 zł, półrocznie 6 zł, kwartalnie 3 zł, numer pojedynczy 15 gr.	Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie. Do podpisywania upoważniony: ks. Andrzej Zając, proboszcz w Woszczycach (pow. Pszczyna). Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901. Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.	Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 43. | W Cieszynie, dnia 29 października 1930. | Rok I.

Od wydawnictwa „Śląskiej Gazety Ludowej".

Wyjście „Śląskiej Gazety Ludowej" stało się potrzebą chwili. „Głos Ludu Śląskiego" wydawało Śląskie Tow. Wydawnicze, do którego należy kilku członków z pomiędzy ludzi, którzy opuścili Stronnictwo w maju b. r. Panowie ci są przeciwnikami obecnego kierunku „Głosu" i stale robią wydawnictwu trudności. Wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej i wielkiego zubożenia ludu wydawnictwo „Głosu" tak czy owak ma duże trudności ze ściąganiem prenumeraty. Jeżeli do tego dodamy ciągły niepokój, to Wni Czytelnicy łatwo zrozumieją, że w takich warunkach praca nad rozwojem pisma jest wprost niemożliwością.

„Głos Ludu Śląskiego" wychodzi od 33 lat. Przez cały ten czas pismo to służyło wiernie ludowi i nigdy z tych torów nie zbaczało. Gdyby z jakichkolwiek względów pismo to miało zejść na inne tory, zadanie jego obejmie „Śląska Gazeta Ludowa".

„Głos Ludu Śląskiego" był organem PSL. Piasta. Każdy członek PSL. miał obowiązek pismo to pobierać w myśl uchwał zjazdów powiatowych i wojewódzkich od roku 1925 począwszy. Takim organem ludowców ma być w przyszłości „Śląska Gazeta Ludowa". Tak jak „Głos Ludu Śląskiego", „Śląska Gazeta Ludowa" będzie pismem zdecydowanie narodowem, ale zwalczać będzie objawy szowinizmu i gołosłowne huczki narodowe.

Stać będzie wiernie przy sztandarze ludowym i jego wodzu Wincentym Witosie. Wierzymy głęboko w lepszą przyszłość Polski i nadejście okresu wewnętrznego spokoju i zgody. Wtedy chłopi wypłyną znowu.

W obecnej chwili wielkiego zamieszania będziemy się starali oświetlać położenie Polski możliwie rzeczowo i niepotrzebnie nie zaogniać stosunków na Śląsku i tak już bardzo nadwerężonych.

Zachowując pełną niezależność, konieczną wprost, ażeby służyć interesom włościaństwa, liczymy na poparcie włościaństwa śląskiego w większej mierze aniżeli to dotąd sie działo.

Rejonowych mężów zaufania, prezesów Kół i komitetów PSL. prosimy by należycie wyjaśnili konieczność tej zmiany nazwy naszego organu poszczególnym członkom, o ile tego jeszcze nie uczynili w myśl zleceń naszej organizacji, wydanych swego czasu.

Za Wydawnictwo „Śląskiej Gazety Ludowej"
Jan Błaszczyk Ryguła Walenty
Paweł Kaleta

Za Zarząd Wojewódzki PSL. Piast na Śląsku **Jan Błaszczyk**, rolnik w Ustroniu, **Wal. Ryguła**, rolnik, Kobiór, **Jan Herok**, rolnik, Jankowice. **Józef Student**, Draliny, **Paweł Kaleta**, redaktor.

—:—

Dlaczego p. Piłsudski kandyduje?

Nowy wywiad.

Marszałek Piłsudski ogłosił nowy wywiad za pośrednictwem red. „Gazety Polskiej" p. Miedzińskiego. Wywiad ten dotyczy kwestji **dlaczego p. premjer zdecydował się kandydować do Sejmu.** Premjer Piłsudski oświadcza, że w ostatnim Sejmie zmieniły się warunki, mianowicie wystąpił przedewszystkiem Kl. B.B., następnie Klub ten zrobił jedno posunięcie o ogromnej doniosłości, mianowicie **zrzekł się nietykalności poselskiej.** Sam marsz. Piłsudski, gdy był faktycznym dyktatorem zwołał pierwszy Sejm. Sejm ten był najohydniejszym. Dalej wspomina, że ma za sobą wypadki majowe, na które zdecydował się, gdyż Polska stała nad brzegiem przepaści. Po wypadkach majowych zawiódł nadzieje cezarystycznorewolucyjne, **gdyż skierował bieg wypadków na płaszczyznę czystego legalizmu.** „Ja zarówno jak i wszyscy, którzy ściśle ze mną współpracują — mówi dalej p. premjer — **przegrać przy obecnych wyborach nie jesteśmy w stanie,** to znaczy, nie jest możliwem przypuszczenie, żeby sejmowładztwo, czy posłowładztwo mogło zwyciężyć". Wkońcu oświadcza marsz. Piłsudski, że skłonił P. Prezydenta Rzplitej do nowych wyborów, bo jest przekonany, że wyborcy są daleko lepsi aniżeli ich wybrańcy.

Wywiad ostatni nie jest pozbawiony wyrażeń swoistych Piłsudskiego, jednak różni się od innych. Pomimo tonu wyniosłości wywiad ten robi wrażenie pewnego tłumaczenia się przed społeczeństwem.

Aresztowania, rewizje, szykany.

Dnia 25 bm. w sądzie okręgowym w **Lublinie** odbyła się rozprawa apelacyjna przeciwko b. posłance **Irenie Kosmowskiej.**

Dnia 3 listopada br. również w sądzie okręgowym w Lublinie, odbędzie się rozprawa przeciwko **b. posłowi tow. Feliksowi Kolarskiemu.**

Aresztowania w Grodnie.

Policja aresztowała 9 osób z pośród działaczy PPS., m. in. przewodniczącego klubu radców soc. w Radzie miejskiej Późniaka. Ponadto przeprowadzono liczne rewizje w lokalach partyjnych.

Kradzież na poczcie.

CKW. PPS. wysłał z Warszawy na okręg wileński do OKR. PPS. w Wilnie 500.000 odezw Centrolewu. Zamiast odezw w workach znaleziono **dachówki.** Odezwy więc zostały „wykradzione", a w miejsce ich do Wilna przybyły worki z dachówką.

Wielka rewizja w Domu Robotniczym w Krakowie.

W nocy z wtorku na środę przeprowadziła policja krakowska „gruntowną" rewizję w Domu Robotniczym przy ulicy Dunajewskiego 5. Wynikiem rewizji było zabranie 30.000 odezw wyborczych Centrolewu i to nieskonfiskowanych. Rewizja trwała od 9 wieczór do 1 w nocy.

W chwili gdy wieziono wózkiem kilka tysięcy odezw Centrolewu z lokalu redakcji „Piasta" koło kościoła Marjackiego, przystąpili do wiozących odezwy ludzi policjant i zaaresztował ich. Odprowadzono ich na komisarjat i zabrano wszystkie odezwy.

Odezwy zabrane były tegosamego nakładu co odezwy zabrane w Domu Robotniczym.

Nie dobrze, gdy chłop ma gębę zamurowaną.

Już 7 tygodni mija od chwili, gdy b. premjera Witosa a z nim wielu innych posłów osadzono w Brześciu nad Bugiem. Wśród ludności krążą najrozmaitsze wieści o więźniach, nie można ich jednak stwierdzić, gdyż wstęp do twierdzy, gdzie posłów osadzono, jest prawie niemożliwy. Nie dopuszcza się do nich nikogo, nawet żon i dzieci. Ludzie jednak próbują wszelkiemi sposobami skomunikować się z więźniami, lecz jak dotąd bezskutecznie. Podnieca to tylko oczywiście ludzką ciekawość i powoduje powstawanie nowych „wiadomości" i plotek.

Za „Naprzodem" krakowskim podajemy jedno z takich powiedzeń:

„Baciarze rozpowiadają rozmyślnie, że jest jeszcze 60 miejsc zrobionych w Brześciu na pomieszczenie przestępców politycznych. Boją się tylko, że „chłopi za cicho siedzą" i podejrzliwie mówią o podejrzanym spokoju wsi. Sanatorzy nie mają strachu przed nikim tyle, ile przed chłopami: „Póki chłop pyskuje i pięścią w stół bije, to jeszcze nie straszne, gorzej, gdy ma pysk zamurowany".

Okropna zbrodnia na Pomorzu.

We czwartek w południe miejscowość Lubawa na Pomorzu stała się widownią ponurej zbrodni. Przybyła tam bowiem siostra właściciela hotelu p. Kowalskiego 40-letnia śpiewaczka Klementyna Kowalska. W południe udała się ona do kościoła farnego na nabożeństwo, a gdy w jakiś czas później kościelny przechodził przez nawę główną, znalazł ją u drzwi świątyni, leżącą w kałuży krwi z dwoma ranami na głowie zadanemi sztyletem z tyłu. Ofiara tego zbrodniczego czynu dogorywała. Morderca zbiegł. Kościół opieczętowano.

Jak Hittler ratuje sytuację gospodarczą Niemiec.

Bandy Hitlera wytłukły, jak wiadomo, w Berlinie setki i tysiące szyb wystawowych, podczas ostanich awantur ulicznych. Towarzystwa ubezpieczeniowe, które w ostatnim czasie znajdowały się w fatalnej sytuacji finansowej, znajdą teraz zarobek, gdyż wszyscy kupcy i przemysłowcy, wiedząc, że hitlerowcy również w przyszłości nie będą próżnować, spieszą gromadnie ubezpieczać szyby.

Nieszczęście chłopów.

Poniżej podajemy w całej osnowie artykuł „Tragedja wsi" znanego publicysty **Jana Matyasika**, redaktora „Głosu Narodu", charakteryzujący obecne nastroje wsi.

Charakterystyka tych nastrojów jest nader trafna. Natomiast nie sądzimy, by pesymizm autora co do skutków tych nastrojów był uzasadniony. Straszliwa bieda i „głód kuturalny" doprowadzi do scementowania się chłopstwa w jeden wielki obóz, który wywalczy sobie prędzej czy później lepsze warunki bytu i wpływ decydujący na politykę państwa. Będzie to ostatecznem pogrzebaniem wszelkich przeżytków szlachetczyzny, a przemysł nie będzie mógł tak skandalicznie wyzyskiwać wsi jak dotąd.

Ale oddajmy głos redaktorowi Matyasikowi za „Głosem Narodu":

W walce o głosy chłopskie obie strony: sanacja i opozycja oddają się radosnym nadziejom; sanacja buduje swój optymizm na sparaliżowaniu agitacji wyborczej przez uwięzienie przywódców partyjnych i na nacisku starostów, opozycja zaś spodziewa się wygrać przeciw rządowi dzisiejszą straszliwą nędzę chłopa. Logika partyjna wyczerpuje się w tych przesłankach i wnioskach; psychologją wsi nie zajmuje się żadna strona. Poświęćmy jej kilka uwag.

Że na wsi panuje skrajna nędza, to jest nadto dobrze wiadomem. Rodzina włościańska nie skarży się na brak żywności, gdyż urodzaje były dobre, a ceny produktów rolnych są śmiesznie niskie. Głód fizjologiczny więc nie istnieje. Powstało tam jednak teraz zjawisko inne, pod względem społecznym może równie groźne, zjawisko głodu kulturalnego. Włościanin nasz przywykł już do pewnego standart of life, do pewnych potrzeb społecznych i kulturalnych, aż nadto zresztą niewysokich. Wyczerpywały się one w takich prymitywnych „ambicjach", jak posiadanie przyzwoitego ubrania, butów na nogach, bielizny, krowy, no i konia, jeśli to był gospodarz na kilku morgach ziemi. Poza tem chłop nasz uważał za swój obowiązek moralny zaoszczędzić swą ciężką pracą trochę grosza dla dzieci. Dla tych oszczędności poświęcał swe zdrowie i wygody, odmawiał sobie wypoczynku, książek i gazet.

Obecne przesilenie rolnicze usunęło wszelką możliwość zaspakajania tych prymitywnych potrzeb kulturalnych na wsi. Może tego nie odczuwa zbyt silnie robotnik wiejski lub chłop małorolny, który zarabiając przy kolei, w fabryce lub zagranicą, jak przedtem, tak i teraz znajduje się na poziomie proletarjackim. Ale chłop średni, posiadający choćby 8 morgów, chłop prowadzący jakie takie gospodarstwo, przeżywa prawdziwą rewolucję społeczną. Gospodarstwo przestało mu przynosić dochód, któryby choć w dziesiątej części zaspokoił jego poprzednie potrzeby; sprzedając kartofle po 1 zł za ćwierć, kapustę po 2.50 zł za kopę, siano za 8 zł za metr, widzi z przerażeniem, że napróżno jeździ z produktami swemi do miasta: za pełne wozy siana czy kapusty w żaden sposób nie może kupić na zimę przyodziewku dla swej rodziny i uzyskać pieniędzy na opłatę podatku i asekuracji. Sprzedaje krowę i nierogaciznę, pozbywa się — rzecz najsmutniejsza — konia i zadłuża się w kasie Stefczyka. Wracam ze wsi, gdzie przed wojną było 74 gospodarzy z parą koni, dziś jest ich tylko 7-miu. Kasy Stefczyka są już puste, chłop się zadłuża u żyda, chciałby sprzedać morgę gruntu, ale nie znajduje nabywcy. Dziś chłopi wcale już nie budują domów i nie wzywają w czasie choroby lekarzy. Skądby się wzięło 100 zł na lekarza?

Chłop nasz odczuwa ten stan jakby zapadanie się pod nim ziemi. Gdyby go spotkał nieurodzaj zniósłby tę klęskę z właściwą mu rezygnacją; jest przecież przyzwyczajony do zmienności przyrody. Ale stodoły są pełne zboża i paszy i przyczyna jego nędzy tkwi nie w Bożym dopuście, ale w nieznanych mu tajemnicach konjunktury i polityki gospodarczej. Tej polityki i tej konjunktury chłop nie potrafi pojąć nakształt klęski elementarnej, czy — jak my mówimy — wis major, ale doszukuje się winowajców osobowych i społecznych. Rozumuje prosto i „po chłopsku" a jego logika — jak bodaj każda logika w polityce — prowadzi do wniosków bardzo radykalnych.

Pierwszy z nich uderza oczywiście w rząd obecny. Szukam i będę jeszcze szukał chłopa uświadomionego politycznie, któryby był oddany przekonaniowo rządowi; dotąd go nie znalazłem. Opozycja ta ma charakter zacięty, a skryty, i to ogromnie utrudnia właściwą agitację wyborczą na wsi. Chłop np. na zebranie BB. nie przychodzi, a opinję swą wypowiada tylko na wiecu, gdzie jest pewnym, że są tylko sami swoi. A dalej, chłop nie chce dziś słyszeć o wzmocnieniu władzy rządowej i sama rozmowa na ten temat naraża dziś kandydata na podejrzenie, że jest zwolennikiem rządu.

Drugi wniosek chłopskiej logiki zwraca się przeciw miastom. One to winny, że materjały odzieżowe są drogie, że kosa kosztuje 8 zł, że za metr siana nie można dostać 15 łokci materjału na koszulę, że buty stają się zbytkiem na wsi. Winny kartele, że podrażają cenę, winni urzędnicy, że nic nie robią w biurach, winni robotnicy, że pracują tylko 8 godzin. Czy nie czujecie w tych wnioskach zimnego powiewu idącej z daleka burzy? Czy nie zdaje wam się, że w takiej atmosferze uczuciowej zrodzić się kiedyś mogą czyny, o których lepiej nie mówić?...

Cała rzecz w tem, kto temi uczuciami negatywnemi owładnie. Opozycja, kierowana przez grupy umiarkowane, utrzymałaby je w granicach interesu państwowego i narodowego. Nie mam tej pewności, jeśli chodzi o lewicę, zwłaszcza, że partje lewicowe pozbawione zostały teraz doświadczonych przywódców i spychane są w sytuację, która ich zmusza do rozpaczliwej obrony. Atmosfera dla skrajnego radykalizmu staje się coraz korzystniejszą.

Ci, którzy liczą tylko na nowe pancerze i tarcze policji, mogą bagatelizować dokonujący się na wsi przełom. Ale działacz ludowy ze smutkiem załamie ręce, gdyż on jeden widzi dobrze spustoszenia moralne i społeczne, jakie czyni w duszy chłopskiej beznadziejny dzień dzisiejszy.

Jan Matyasik.

Z Polski i ze świata.

Prez. Masaryk zachorował.

Jak urzędowo donoszą, prez. Czechosłowacji, T. Masaryk, zachorował w rezydencji wiejskiej Topolczany, gdzie obecnie przebywa.

Straszna masakra Kurdów.

„Berliner Tageblatt" podaje doniesienie swego sprawozdawcy z Jerozolimy, o straszliwem położeniu plemienia Kurdów, które od kilku miesięcy walczy rozpaczliwie już nie o prawo wolności czy niepodległości, ale wprost o prawo życia.

Sprawozdawca podaje, że w niektórych okręgach wysłane tamże oddziały tureckie przeprowadziły najdzikszą masakrę i wymordowały przeszło 90 proc. miejscowej ludności kurdyjskiej. Ludność ta jest w Turcji wogóle wyjęta z pod prawa i uważana za buntowniczą, wobec czego władze tureckie nie liczą się z żadnemi względami.

Ogółem liczbę zamordowanych podają na przeszło 15.000 osób bez różnicy płci i wieku.

Tragiczna śmierć 203 rybaków bretońskich.

Rybacy, którzy zaginęli podczas ostatniej burzy u wybrzeży Bretanji, dotychczas jeszcze nie powrócili.

Wobec tego jest rzeczą zupełnie prawdopodobną, że rybacy ci w liczbe 203 znaleźli śmierć w odmętach morskich.

Rybactwo francuskie takiej straty nigdy jeszcze nie poniosło. Ogółem zaginęło 50 łodzi rybackich wraz z obsługą.

262 ofiar katastrofy w Alsdorfie.

Ilość ofiar strasznej katastrofy górniczej w Alsdorfie wynosi 262 zabitych. W szpitalach leży 103 rannych. Wśród ludności panuje ogromne wzburzenie i niepokój z powodu niemożności ustalenia listy ofiar katastrofy. Z pośród górników, którzy w dniu katastrofy zjechali do szybu kopalnianego, dotychczas wiele jeszcze się nie zgłosiło. Ludność wzburzona jest z powodu milczenia dyrekcji kopalni. Nastrój ten wyzyskują komuniści.

Wśród tłumu krążą pogłoski, że katastrofa została spowodowana niedostatecznem prze-

Szanowna Redakcjo!

Uprzejmie proszę o umieszczenie poniższych wyjaśnień na krytykę redaktora p. W. Z., zatytułowaną: „Bodaj bujna wyobraźnia", odnośnie do moich pamiętników.

Nie reagując na złośliwe uwagi krytyka W. Z., chciałbym zaznaczyć, że cel i myśl przewodnią mych pamiętników umieściłem w ustępie „Od autora" i w „dodatku" końcowym i „odtworzenie duszy Ziemi Cieszyńskiej", a to wszystko z „tego pola, które mojem własnem okiem mogłem był objąć". Dalej zaznaczyłem, że to są „moje" **pamiętniki** — a więc nie historja wszechstronna.

Tych kilka słów wyjaśnia wszystko. Nie chcę sprzeczać się z krytykiem W. Z. o tytuł książki, może ma słuszność, może słuszniejszą byłaby nazwa: „Ludność cieszyńska w walce o wolność 1914—1920". Może lepiej było zostawić mój tytuł historykowi.

Książka moja nie ma być odpowiedzią drowi Pelcowi, gdyż odpowiedź tą przygotował p. generał Latinik na podstawie wszechstronnych (o ile to tylko było możliwe) dokumentów. Wiedząc o tem, nie kusiłem się pracować w tym samym kierunku, lecz w sposób anegdotyczny opisać to, czego w jego fachowem dziele nie będzie.

Ponieważ moje pamiętniki, to nie „historja", nie uważałem za potrzebne, by poza krótkiem scharakteryzowaniem ruchu narodowego w r. 1914 rozpisywać się dłużej, lecz przejść do opisu wypadków z dolnego a nie górnego punktu patrzenia.

A teraz cel książki: Dusza ludu, a więc rolnika i robotnika śląskiego. I ten lud przewija się we wszystkich ustępach części I, choć jeszcze silnie czynnie nie występuje — a więc „mobilizacja", „legjon śląski", „niebezpieczeństwa" i t. d. występuje silniej w części II, a najbardziej w części III. By psychę tego ludu przedstawić jak najplastyczniej, musiałem stworzyć ognisko, z którego oświetlam, a więc opowiadającego, widzącego, współpracującego. I tu spotkała mnie najostrzejsza krytyka. Wszędzie tylko „ja, ja, ja" i nikt inny.

Już we wstępie zaznaczyłem, że to „mój" pamiętnik" i tem samem piszę z mego punktu widzenia. Tem samem musi się dziać to, co krytyk uważa za zbrodnię: „on był osią, koło której się wszystko obracało!" Nie panie W. Z. Nie wszystko się koło mnie obracało, bo w to żaden czytelnik nie uwierzy, ale pisząc tak moje pamiętniki, stałem się osią, około której cała akcja mapiętników się obraca, bo inaczej być nie może. Tam, gdzie akcja koło mnie się nie obraca, tam zwracam uwagę, że oddaję głos panu X. Y.

Z krytyki autora artykułu wynika, że celem moich pamiętników jest tylko chwalba i nic więcej. Czy doprawdy nic więcej nie zauważył? Czy nie zauważył, że wziąłem na siebie rolę reflektora, rzucającego jasne promienie na przepiękną duszę Ślązaka-Polaka, i oświetlającego ciemny charakter Czechów i renegatów? Że wtenczas widać i reflektor, to już trudno, ale ten reflektor bierze na siebie odpowiedzialność za swe promienie. Ażeby jednak panu W. Z. sprawić przyjemność, to przyznam się, że w jednym wypadku rozmyślnie użyłem chwalby, kiedy na str. 34 przytoczyłem artykuł z „Dziennika Cieszyńskiego" o kierunku mojej pracy cenzuralnej. Może się domyślisz panie W. Z. dlaczego? Wiesz, że później rzucano na mnie kalumje, iż jako cenzor gnębiłem prasę polską, co nawet niedawno jeszcze powtórzył jeden z posłów, a za co pociągnięty zostanie do odpowiedzialności sądowej. Tak, to zrobiłem rozmyślnie, aby tak ciężka zniewaga w przyszłości mnie już nie spotkała.

Dlaczego nie piszę dużo o działalności Rady Narodowej? Bo w niej nie pracowałem, a podałem tylko tyle, ile potrzeba było do uwypuklenia jej duszy, wielkości i wartości. Wszak historji nie piszę, a mimo to czytelnik moich pamiętników wyrobi sobie chyba jak najpiękniejszy obraz tej Rady Narodowej.

Co do „przewrotu cieszyńskiego", czy to była rzecz łatwa, czy nie, czy wystarczył rozkaz z Krakowa, nie dyskutuję — zostawmy to wojskowym kołom do decyzji. Dziwne tylko, że cały sztab, przeszło 200 oficerów Niemców, rozkazu tego bez oporu usłuchał i poddał się kilkunastu oficerom Polakom.

Także Tartarin krytyka nie jest tylko figurą komiczną: nie wiem, czyby krytyk miał odwagę zabić nawet ułaskawioną lwicę. Lwica taka po pierwszym nieudałym ciosie może ugryść nawet na śmierć swego pogromcę. Lwicę tę mieli możność zabić tak Niemcy, jak Czesi i Polacy. Żołnierz polski wszystkich ubiegł i usiadł na trupie lwicy obłaskawionej — Austrji.

Nie należy naciągać treści i myśli. Nigdzie nie powiedziałem, że wpływy moje sięgały do Dowództwa pruskiego i dlatego utraciłem Cleinowa, ale podałem, że złapawszy go na gorącym uczynku, pobiegłem do sztabu i zwróciłem na to uwagę.

Zaznaczyłem, że nie mapka zadecydowała o niepodziale Galicji, ale że Komisja uznała tę mapkę za podstawową. Oba te wypadki należą do tych, o których wspominam w słowie wstępnem: „oświetlę niektóre niezupełnie jeszcze zrozumiałe wypadki". — Chyba, że krytyk mi nie wierzy, ale wtenczas za to już nie mogę.

Kończę. Krytyk nie powinien pisać, czując nienawiść do autora, a zdaje się napisał swe słowa po przeczytaniu ustępów o Piłsudskim i ostatniego ustępu mego „intermezzo".

Matusiak.

—:-:—

strzeganiem przepisów o zachowaniu ostrożności przy magazynowaniu materjałów wybuchowych.

Pogrzeb ofiar miał nastąpić w sobotę ub.

Przewrót w Brazylji.

W stolicy Rio de Janeiro wybuchła rewolucja. Według pogłosek prezydent Washington Louis ustąpił. Ustąpił on wraz z rządem w chwili, gdy powstańcy zajęli historyczny fort Cope Cabana i na ich stronę przeszła artylerja 3 p. p., szkoła kadetów pod dowództwem wyższych oficerów oraz marynarka.

Prezydentem od czasu nowych wyborów ogłosił się dowódca powstańców des Castro.

Na wiadomość o ustąpieniu prezydenta i rządu wyległy na ulice tłumy mieszkańców, manifestując entuzjastycznie na cześć rewolucji.

Gen. Castro ma wszelkie widoki zatrzymania godności prezydenta po nowych wyborach.

Samochód runął z mostu do rzeki.

Onegdaj popoł. w okolicy Radomia samochód ciężarowy, prowadzony przez kierowcę Antoniego Jabłońskiego, na szosie w pobliżu Jedlińska spadł z mostu do rzeki. Szofer Jabłoński, oraz pasażerowie jadący samochodem, Ratajak Jan, Falecka i Lewicka Irena, wszyscy z Warszawy, ponieśli śmierć na miejscu. Herszek Kurek ze Zwolenia i Mieczysław Zwolik, pomocnik szofera, odnieśli ogólne potłuczenia.

Wstrząsająca katastrofa samochodowa na szosie gdańskiej.

W piątek o godz. 7.30 na czwartym kilometrze od Drobina na szosie gdańskiej wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa.

Mianowicie samochodem wojskowym z Warszawy do Grudziądza jechali na rozprawę sądową **Jan Tatara,** podpułk., szef II. oddziału Sztabu Gener., oraz porucznik **Stanisław Zaćwilichowski,** radca ministerjalny M. S. Z. Wskutek zbyt szybkiej jazdy, auto w pewnym momencie zarzuciło na przydrożną kupę kamieni, wywróciło się i przygniotło swym ciężarem jadących. **Okoliczni mieszkańcy pospieszyli ofiarom tragicznego wypadku na ratunek, odwożąc ich na wozach do Drobin.**

Pułk. Tatara przygnieciony został autem na śmierć. Por Zaćwilichowski jest ciężko ranny. Kierowca Zawistowski odniósł ciężkie obrażenia.

Na miejsce tragicznego wypadku wyjechała specjalna komisja władz policyjnych i wojskowych oraz prokurator z Płocka.

O godz. 6.30 przewieziony do szpitala Ujazdowskiego por. Zaćwilichowski zmarł.

Samolot wpadł do fabryki.

We czwartek rano wydarzyła się w Warszawie katastrofa lotnicza, w której zginął młody lotnik z 1 p. lotniczego podporucznik Jerzy Karnicki.

Przebieg katastrofy był następujący: O godz. 9 rano z wojskowego lotniska w Mokotowie wystartował samolot, pilotowany przez 24-letn. podpor. Karnickiego. Gdy samolot znajdował się nad dzielnica Wolską, z nieustalonej dotychczas przyczyny samolot nagle zaczął opadać i z całą siłą uderzył w szklany dach hali fabryki „Parowóz". Kadłub samolotu przebił dach i wpadł do warsztatu, przy którym wówczas pracowali robotnicy. Odłamkami spadającebo samolotu zostali przygniecení robotnícy Ciołkowski, Kurzydlowski i Trzciński Najcięższych obrażeń doznał robotnik Trzciński, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Robotników Ciokowskiego i Kurzydłowskiego, oraz lżej rannego Sokołowskiego opatrzono w miejscowem ambulatorjum. Lotnik podpor. Karnicki siłą uderzenia został wgniecony w kabinę samolotu, doznając zmiażdżenia czaszki oraz złamania rąk i nóg. Po wydobyciu z samolotu lotnik jeszcze przez kilka minut dawał słabe oznaki życia. Zwłoki tragicznie zmarłego podpor. Karnickiego zostały przewiezione do kostnicy szpitala Ujazdowskiego.

P. Wieniawa-Długoszewski generałem.

W najbliższym czasie ogłoszony będzie nowy dziennik personalny M. S. Wojsk., który przyniesie zapowiedzianą nominację pułk. Wieniawy-Długoszewskiego na generała. Stanowisko komendanta garnizonu m. Warszawy obejmie po pułk. Długoszewskim dowódca dywzji kawalerji pułk. Strzemieński, zaś pułk. Długoszewski obejmie po nim dowództwo dywizji kawalerji.

Jeszcze jeden poseł aresztowany.

W Białyinstoku miał się odbyć proces Dominika Łosia, b. posła z Piasta, oskarżonego o wystąpienie na wiecach. Rozprawa ta została odroczona do 8 listopada, a na wniosek prokuratora sąd postanowi osadzić p. Łosia w więzieniu.

Kronika wojewódzka.

Sprawdzanie list do Sejmu Ślaskiego. Już wyłożone zostały we wszystkich lokalach wyborczych do wglądu listy osób, upoważnionych do głosowania do Sejmu Śląskiego. Listy te każdy może sprawdzić w swym lokalu wyborczym w godzinach od 12 w południe do 6 wieczorem. Lokale wyborcze do Sejmu Śląskiego mieszczą się w tychże biurach co i lokale wyborcze do Sejmu warszawskiego i Senatu. Obowiązkiem każdego obywatela jest dopilnowanie, by nazwisko jego znalazło się należycie wpisane na listach, w razie zaś dopatrzenia pewnych niedokładności, winien wnieść reklamacje. Listy przeglądać można do dnia 27 bm. włącznie.

ORZEGÓW. Nieszczęście na kopalni. Na kopalni „Gothardt" w Orzegowie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi nadgórnik Fojcik Józef z Orzegowa, który pracując na dole kopalni, dostał się pomiędzy dwie maszyny benzynowe, które wskutek zderzenia się, rozpruły wspomnianemu brzuch.

Nieudałe włamanie. Onegdajszej nocy do bramy wjazdowej budynku pocztowego w Król. Hucie usiłowali się dobrać jacyś włamywacze. Rozbili kłódkę i chcieli się prawdopodobnie dostać na podwórze poczty a stąd do biur. by je okraść. Włamywacze planu swego nie zdołali w czyn wprowadzić, gdyż spłoszeni przez kogoś uciekli.

Wydalili go Niemcy. Do komisarjatu policji w Król. Hucie zgłosił się niejaki Paweł Zajusz. rolnik. z prośbą o zaopiekowanie się z nimi, bowiem Niemcy wydalili go z miejscowości, gdzie pracował jako rolnik. Wydalonym przez „szanujących" prawa mniejszości Niemców rolnikiem zaopiekowała się policja.

ROŻDZIEŃ. Kim jest zabity? Przejechany został przez pociąg osobowy na linji kolejowej Rożdzień—Sosnowiec w odległości około 100 m od mostu sosnowieckiego mężczyzna, niestwierdzonego dotychczas nazwiska, któremu pociąg odciął głowę.

Na podstawie dotychczasowych wyników dochodzeń, należy przypuszczać, iż rozchodzi się tu o samobójstwo. Zwłoki odstawiono do szpitala gminnego w Rożdzieniu.

KATOWICE. Samobójstwo. 22 bm. pomiędzy godziną 9'30 a 15'30 popełniła samobójstwo przez otrucie się gazem świetlnym Jadwiga Pieczka, służąca w Katowicach. Samobójstwo popełniła z powodu niesnanek rodzinnych.

Zderzenie. Onegdai na ulicy Wolności w Król. Hucie najechana została przez furmanke Jadwiga Kuszowa, lat 76, zamieszkała przy ul. św. Jadwigi 10. Staruszka uderzona dyszlem furmanki padła na bruk, zalewając się krwią. Odwieziono ją w stanie groźnym do szpitala miejskiego. Nieludzki woźnica mimo iż widział padającą na bruk staruszkę, nie zatrzymał się, by jej udzielić pomocy, lecz podciął konie i uciekł.

BRZEZINA. Dozorca zawinił śmierć robotników. W hucie cynkowej w Brzezinach ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi robotnicy Walszczyk Leon z Tarn. Gór, oraz Kotula Józef z Góry Siewierskiej, pow. Będzin. Wspomniani robotnicy wyładowywali szlam z wozów i w chwili, gdy szlam się obsunął z pod nóg, aby nie spaść na ziemię. chwycili się drutu ślizgowego o wysokiem napięciu, wskutek czego Walaszczyk został porażony na śmierć, zaś Kotula doznał wiekszego poparzenia. Winę ponosi częściowo nadzorca Zioła Paweł, który nie wyłączył prądu w czasie pracy, a częściowo sami poszkodowani.

Oszust. 18 bm. zgłosił się w mieszkaniu Kożusia Teofila w Król. Hucie, przedstawiający się jako Weindlich Tomasz z Król. Huty, ul. Lukaszczyka 41 i zaoferował mu na sprzedaż 30 q węgla za cenę 30 zł. Kożuś zgodził się na zakupienie węgla, wpłacając rzekomemu Weindlichowi kwotę 20 zł zaliczki. Zamówionego węgla Kożuś jednak nie otrzymał i jak ustalono, padł on ofiarą oszustwa.

KATOWICE. Ofiary ruchu ulicznego. Onegdaj na narożniku ulic Piłsudskiego i Francuskiej została poturbowana przez samochód ciężarowy mieszkanka Małej Dąbrówki Klara Kokot. — Na ulicy Młyńskiej silnie poturbowana została przez rowerzystę 71-letnia Marja Milewska, wdowa, mieszkanka Katowic. — Wreszcie na ulicy Wojciechowskiego w Załężu został poturbowany przez samochód ciężarowy 10-letni Gerhard Mierzwa. Nieszczęśliwego chłopczyka przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach.

Krewka staruszka. Przysłowie, iż w starym piecu djabeł pali, sprawdziło się onegdaj w domu przy ul. 3 Maja nr. 61 w Król. Hucie. W domu tym od dłuższego już czasu zamieszkuje wdowa Marja Płonka, lat 58, która stale prowadziła kłótnie ze swym 60-letnim sublokatorem Szymonem Bromberem. Onegdaj pomiędzy staruszkami na tle starych a dotąd niewygasłych wzajenych pretensyj powstała kłótnia, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Płonkowa chwyciła w przystępstwie złości za siekierę i uderzyła nią kilkakrotnie Brombera w głowę. Staruszek zalany krwia padł na ziemię. Krewką staruszką zaopiekowała się policja.

Dzik w potrzasku. Z Osicka na Śląsku Opolskim donoszą, że jeden z gospodarzy złapał w potrzask dzika, ważącego blisko 5 centnarów. Dziki czyniły znaczne szkody w polu i gospodarz zostawił potrzask w celu ch odstraszenia, nie spodziewając się takiego łupu.

Usiłowane samobójstwo. Marja Mężczyzna z Król. Huty usiłowała odebrać sobie życie gazem świetlnym. Karetką pogotowia odstawiono ją do szpitala miejskiego. Przyczyny targnięcia się na własne życie dotychczas nie ustalono.

BRZEZINY. Powstańcy przy „pracy". W ub. niedzielę sanatorki w Brzezinach Śl. urzadziły sobie żniwne z tańcami. Członkowie Zw. Powst. Śl. przybyli na to żniwne „w pełnym rynsztunku", jak na manewry. Ku wieczorowi jednak ta gwardja dr. Kujawskiego pokłóciła się między sobą i według przykładu jej protektora zaczęła „prać sie po gębach". W toku tych „strategicznych posunięć" gwardja puściła się w pościg za członkiem Zw. Powst. Śl. niejakim Langierem, wpadła do mieszkania jego rodziców, wyłamawszy poprzednio drzwi i pobiła prawie całą rodzinę Langiera, który sam odniósł 12 ran kłutych; matka jego ma 4 rany od cięć nożem. Ojciec L. ma głowę silnie pokaleczoną. W rezultacie cała prawie rodzina L. znajduje się w szpitalu.

Sprawozdanie z targu. Ostatni targ na konie i bydło w Katowicach był słabo obesłany. Spędzono 78 koni. Za lepsze konie pociągowe i wierzchowce płacono od 600 do 1.100 złotych, za konie robocze 450 do 550 złotych.

Nieszczęśliwy wypadek. Dorożkarz Antoni Piszek spadł z dorożki podczas jazdy z Załęża do Katowic, przyczem doznał obrażeń. Rannego odstawiono do szpitala miejskiego.

KRÓL. HUTA. Katowali własne dziecko. Zamieszkujace w Król. Hucie przy ul. Styczyńskiego 40 małżeństwo Grolikowie, znęcali się od dłuższego już czasu nad swym 16letnim synem. Onegdaj bestjalstwo małżonków Grolików doszło do zenitu. Ojciec i matko skrępowali nagiego chłopca sznurami, poczem zaczęli go bić do krwi gumowym wężem. Krzyk rozpaczliwie torturowanego chłopaka rozlegał się boleśnie po całej kamienicy i dopiero komuś z sasiadów przyszło na myśl by zawiadomić policję, która wtargnęła w samą porę i wyrwała z rąk okrutnych katów, którzy chłopaka napewno zamęczyliby na śmierć.

DĄBROWA. Pękł rurociąg wodociągowy. Dnia 21 bm. w Dąbrowie na terytorjum niemieckiem, wskutek silnego wstrząsu lokalnego ziemi, pękł o godz. 9 na długości 4 m państwowy rurociąg wodociągowy średnicy 500 mm. W miescu wypadku ziemia została wywraną na znacznej przestrzeni.

SIEMIANOWICE. Jubileusz Towarzystwa Czytelni Ludowych. Komitet miejscowy T. C. L. w Siemianowicach urządzaw przyszłą niedziele obchód 50-lecia Towarzystwa Czytelni Ludowych. Wieczorem o godzinie 8 akademja w sali oberżysty Uhra.

Z Pszczyńskiego.

PSZCZYNA Pożar. 23 bm. o godz. 18'45 powstał pożar na strychu domu Józefa Błaszczyka w Pszczynie. Ogień zniszczył cały dach domu, a następnie przeniósł się na sąsiedni niezamieszkały dom. Przyczyny pożaru na razie nie ustalono. Szkoda wynosi około 13 tys. zł.

MIKOŁÓW. Zniesienie kontumacji psów. Przepisy o kontumacji psów przestały obowiązywać w następujących miejscowościach: Mikołów, Tychy, Górne Łaziska i Ornontowice.

ZAWIŚĆ. Wydzierżawienie polowania. Tutejsza gmina wydzierżawi 900 morgów terenu na polowanie. W tym celu ustalono termin na 2 listopada, godz. 15, w urzędzie gminnym. Warunki dzierżawy można przejrzeć do 31 października.

ŁAZISKA DOLNE. Zabity podczas pracy. Zatrudniony w kopalni „Aleksander" w Łaziskach Średnich 18-letni robotnik kopalniany August Sojka z Łazisk Dolnych, został przyparty przez lokomotywę kolejki kopalnianej, przyczem doznał śmiertelnych obrażeń. Nieszczęśliwy zmarł natychmiast.

Z Rybnickiego.

LIGOTA TWORKOWSKA. Tragiczna śmierć dziecka. Czteroletni chłopczyk August Michna, wpadł do rzeki Odry. Ponieważ nikt nie był świadkiem wypadku, przeto nikt chłopca nie ratował. W kilka godzin później wydobyto jego zwłoki.

Z Lublinieckiego.

LUBLINIEC. Niebezpieczny oszust. Przed kilku dniami zjawił się u Wiktorji Smyły w Myślenicach porządnie ubrany mężczyzna, przedstawiający się jako urzędnik, który zbiera ciepłą odzież i bieliznę dla osób, osadzonych w więzieniu w Lublińcu. Od Wiktorji Smyły żądał ubrania i pary butów dla jej brata, przebywającego w więzieniu w Lublińcu. Wymieniona kobieta wręczyła rzekomemu urzędnikowi ubranie, parę trzewików, kilka koszul i czapkę. Nazajutrz dopiero Smyłowa dowiedziała się, że została poszkodowana przez oszusta.

Z Bielskiego.

Włamywacze przy pracy. W nocy z 20 na 21 bm. włamali się nieznani sprawcy przez oderwanie zamku od drzwi do sklepu z towarami spożywczemi, własnością Ehrenberga Chaima w Bielsku, skąd skradli większa ilość wódek i środków spożywczych na łączna wartość około 2.000 zł. Dochodzenia w toku.

P. Płonka ze Strumienia wicekomisarzem Kasy Chorych w Bielsku. W dniu onegdajszem zjechała do Pow. Kasy Chorych w Bielsku komisja w osobach p. wiceministra Hubickiego, oraz dyrektora Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie, p. dr. Chomickiego. Po parogodzinnej konferencji został mianowanym wicekomisarzem Pow. Kasy Chorych w Bielsku em. major p. Płonka ze Strumienia, który też natychmiast objął urzędowanie.

Z Cieszyńskiego.

CIESZYN. Ogłoszenie! W myśl rozporządzenia Wojewody Śląskiego z dnia 16 lutego 1926 Dz. U. Śl. Nr. 4, Śląski Urząd Wojewódzki reskryptem z dnia 4 października 1930 L. G. 3602-1, zarządził wybory do Śląskiej Izby Rolniczej na dzień 14 grudnia 1930.

Przełożeństwo miasta Cieszyna podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że spisy wyborców wyłożone bedą do publicznego wglądu w urzędzie gminnym, Ratusz, I piętro, drzwi 2, przez 14 dni, to jest od **25 października 1930 aż do 7 listopada 1930 włącznie codziennie od godz. ½9—½13 i od godz.** 15—17.

Reklamacje w czasie wyłożenia spisu wyborców mogą być zgłaszane w Urzędzie gminnym pisemnie lub ustnie do protokołu i powinne być poparte dowodami.

POGWIZDÓW. Manifestacja narodowa. W niedzielę, dnia 28 września b. r. odbyła się w gospodzie p. Pieczonki przy licznym udziale obywateli gmin Pogwizdowa, Kaczyc i Brzezówki manifestacja narodowa celem zaprotestowania przeciw zamachom niemieckim na nasze granice zachodnie.

Nowy dyrektor Śląskiego Szpitala. Na ostatniem swem posiedzeniu Śląska Rada Wojewódzka uchwaliła przenieść z dniem 1 listopada b. r. w stan spoczynku dyrektora Śląskiego Szpitala w Cieszynie dr. Hermana Hinterstoissera, a na jego miejsce zamianowała prymarjusza dr. Jana Kubisza dyrektorem tegoż szpitala.

Groby żołnierskie. Wojskowy cmentarz w Cieszynie liczy około półtora tysiaca grobów żołnierskich. Dzięki ofiarności społeczeństwa i pracy wojska zdołano wystawić około 150 grobów z krzyżami. Wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. W pracy tej napotyka się nieraz na niesłuszne przykrości. Np. po doniesieniu do Warszawy, jakoby cmentarz był w zupełnem zaniedbaniu, Województwo Śląskie kazało sprawę zbadać komisyjnie i w uznaniu pracy wyasygnowało przez Woj. Urząd. Budowl. w Cięszynie pismem L. 482-7 z 14 marca 1930 kwotę 500 (pięćset) zł, którą obrócono na zakupno nowych krzyżów. (W swoim zakresie Wojew. Urząd. Bud. wystawił wspólną mogiłę dla 5 legjonistów, poległych podczas wojny światowej).

Niezrażeni trudnościami pracę nadal prowadzić będziemy, ufni w poparcie ludzi dobrej woli.

W tem miejscu należy się serdeczne podziękowanie komendantowi tut. garnizonu p. pułk. Własakowi za gorące popieranie sprawy cmentarza, p. dyr. inż. Puschowi z Goleszowa za ofiarę 500 kg cementu i transport do Cieszyna, p. Gasińskiej i jej mężowi p. Gasińskiemu, chorążemu 4 p. s. p., p. Leginowi Karolowi i p. Niemcowi Józefowi za upiększanie cmentarza kwiatami, jako też tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób popierają tę akcję. — Serdeczne, staropolskie: „Bóg zapłać". — Za Komitet Op. nad grob. żołn.: Ks. Konst. Poglódek.

Niesłuszny atak. „Gazeta Robotnicza" donosząc o nominacji Dra Kubisza na dyrektora Szpitala Krajowego w Cieszynie, nie omieszkała ostemplować go na sanatora. Jest to niesłuszny atak na człowieka, który polityką nigdy się nie zajmował i całą duszą oddaje się swemu zawodowi i jako lekarz pozyskał sobie zaufanie wśród szerokich kół ludności bez względu na partje, a nawet na narodowość.

USTROŃ. Niesłychane zachowanie się mówcy. Kilka dni temu odbyło się tu zebranie wyborcze Sanacji. Przyjechało aż trzech referentów z prof. Wałachem na czele. Ogłoszono „wielkie zebranie wyborcze", ale przybyło tylko 15 ludzi razem z referentami. O to atoli mniejsza, bo wiemy, że ludzie sanacji nie chcą, ale istotnym skandalem było przemówienie prof. Wałacha z Cieszyna. Sypał groźby aresztowań i t. p. gwałtów, zapowiadał represje, że mimowoli pytaliśmy się, skąd to prof. Wałach czerpie tę podnietę i gdzie się nauczył takiego sposobu rządzenia. Prof. Wałach przebywał przed wojną gdzieś w okolicy Wiednia i przybył dopiero do nas po wojnie światowej. Wydaje nam się, że to go powinno skłonić do pewnego umiarkowania, a nie do szerzenia zamętu wśród naszej spokojnej ludności. Mogę zapewnić p. profesora, że ani chłopi, ani robotnicy Ustronia, sanacji nie chcą. Jej rozsadnikiem jest paru nauczycieli, którzy sobie do reszty ludność zrażą, jeżeli nie zaprzestaną prowokowania ludności terorem sanacyjnym.

Ciekawi jesteśmy, za co się tak mamy wysługiwać sanacji, przecież nie za te ochłapy dzięgielowskie dla ewangelickiej ludności, bo w zgodzie z ludem katolickim mogliby ewangelicy uzyskać nie ochłapy, ale sprawiedliwość. J. Bł.

BRENNA. Ruch wyborczy. U nas podobnie jak w maju. Jedni się boją, że nie bedą wykonane różne obiecanki, inni szerzą plotki najrozmaitsze, ale wielu się burzy. Już to nie maj 1930, ludziska trochę przejrzeli, lecz skarżą się, że zamało jest roboty, by poruszyć chłopów dla ich wspólnej sprawy. To też wołamy, my górale: chóćcie i zorganizujcie nas, mamy już dosyć sanacji. H.

Uruchomienie agencji pocztowotelegr. w Pogwizdowie. 3 listopada br. uruchamia się samodzielną agencję pocztowo-telegraficzną 2-go stopnia w Pogwizdowie, pow. Cieszyn, z urzędowo ustaloną nazwą „Pogwizdów", narazie tylko w dziale pocztowym, nadawczym i oddawczym. Okrąg doręczeń tejże agencji obejmować będzie miejscowości, wzgl. osady: Pogwizdów, Kaczyce Górne i Dolne, Ostrembów-Brzezówka, oraz Marklowice, które jednocześnie wydziela się z zamiejscowego okręgu doręczeń urzędu poczt.-telegr. w Cieszynie. Agencja ta utrzymywać będzie połączenie pocztowe z urzędem pocztowo-telegraficznym Cieszyn.

IŁOWNICA. Obywatele tutejsi skarżą się, że tutejszy kierownik szkoły zapomina o tem, że agitacja nauczyciela musi mieć pewne granice. Jeżeli p. kierownik nie przestanie odgrywać roli hieny wyborczej, doprowadzi do konfliktu pomiędzy ludem a szkołą. Nie my obywatele będziemy za to ponosili odpowiedzialność.

Sanatorzy skupiają wszędzie politykę na terenie szkoły. Czy szkoła służy temu celowi?

Obywatele Iłownicy.

GÓRKI WIELKIE. W dniu 19 października odbyło się tu zebranie sanatorów.

RUDZICA. Skandaliczna poczta. W cieszyńskiem cały szereg poczt fatalnie urzęduje. Przykładem typowym niedomagań jest poczta w Rudzicy. Jeden z naszych czytelników w Iłownicy otrzymał numer piątkowy „Głosu" dopiero we wtorek. Doprawdy, że to średniowieczna poczta.

ISTEBNA. Sanacyjne obiecanki — cacanki a nam radość. Podczas napadu Czechów na Śląsk wzywano nas, byśmy bronili granicy i obiecywano nam za to przywrócenie sałaszy. Ksiądz proboszcz i inni panowie powiadali: że kudły mu na dłoni urosną, jeżeli górale nie dostaną szałasów. Za to że broniliśmy naszej piastowskiej ziemicy przed najeźdzcą, nie żądamy zapłaty, uczyniliśmy to w poczuciu obowiązku. Chcemy tylko, by naprawiono krzywdę, jaka wyrządzili nam panowie. Był to nasz warsztat pracy. Sanacja uszczęśliwiła nas Związkiem Górali, który miał się zająć tą sprawą. Ale o szałasach jakoś cicho. Kazano nam głosować na sanację, bo buduje się nam drogi. Ale ta droga przecież nie za pieniądze urzędników, tylko za podatki, a więc za nasze pieniądze. W budowie tej drogi pomagaliśmy, co w naszych siłach było, czy to bezpłatną pracą, czy datkami. Nie jest to więc żadna łaska, za która trzeba by się wysługiwać. Góral obecnie przejrzał i nie da się dłużej prowadzić na pasku sanacji. Bać się niema czego, sprawiedliwość mogą nam wymierzyć tylko przedstawiciele chłopów na nich więc głosować trzeba.

ISTEBNA. Protest przeciwko członkowi Komisji wyborczej. Do Komisji wyborczej w Istebnej zamianowano między innemi jako członka nauczyciela G. Dowiadujemy się, że przeciwko temu panu wniósł protest do Głównej Komisji wyborczej w Cieszynie jeden z byłych członków Komisji, który stwierdza, że widział na własne oczy, jak p G. podczas aktu wyborczego popełniał świadomie różne nielegalności, jak zapisywanie jako głosujących takich osób, które do wyborów sie nie zjawiły, jak Marję Kobieluszową Nr. 306, Jana Misiorza i innych.

Gdyby to okazało się prawda, zachodziłoby pytanie, czy ten pan zdaje sobie spawę z roli nauczyciela w życiu społecznem. Spodziewamy się, że sprawę tę Gł. Kom. Wyb. w Cieszynie i Sąd należycie oświetlą. Chodziły bowiem głosy, że w maju głosowały w Istebnej różne nieziemskie moce, czyżby to miało być istotnie prawdą?

Korespondencje.

Ustroń, dnia 27 października 1930.

W świeżej pamieci mamy jeszcze wybory z roku 1928. Szastało się pieniędzmi na prawo i lewo, zasypywało się miasta i wsie bibułą wyborczą, mury domów i parkany pokryte były plakatami z podobizną Marszałka Piłsudskiego, budującego Polskę. Budowa ta jednak zaczyna się chwiać, grzęźnie i grozi jej katastrofa. Katastrofę tę już obecnie odczuwa najbardziej rolnictwo. Złą polityką gospodarczą wepchnięto chłopa w skrajną nędzę, chłop jest zniechęcony i stracił nadzieję, że mu się w Polsce jeszcze kiedyś dobrze powodzić będzie. Jeżeli te stosunki się nie naprawią, to spodziewać się nam będzie trzeba kija i torby żebraczej. Popiera się tylko obszarników i przemysłowców i ochrania ich wyroby, rolnik nabywać musi narzędzia rolnicze i inne produkty przemysłu po znacznie wyższych cenach, aniżeli się je sprzedaje za granicą.

Rolnik to wszystko widzi i szuka ratunku w swojej organizacji i silnem przedstawicielstwie w Sejmie. Lecz sanacja za wszelka cenę chce te organizacje rozbić. Jednych działaczy przekupuje się, drugich osadza się w więzieniu, na wieś wysyła sie falangi agitatorów, by lud bałamucili. Ale strachem społeczeństwa się nie wychowa i pieniądze, które się wydaje na ogłupianie ludu, lepiej byłoby zużyć na jego podniesienie gospodarcze i kulturalne. Lud widziałby, że pracuje się rzeczywiście dla jego dobra i z większem zaufaniem odnosiłby się do państwa. Gdy rolnikowi się będzie lepiej powodziło, poprawi się także byt robotnika, znikną te masy bezrobotnych, ożywi się handel. Słusznie mówi niemieckie przysłowie: „Wen der Bauer hat Geld, so hat auch die ganze Welt". Gdy włościanie mają pieniądze, to maja je wszyscy, a gdy ich jemu zabraknie, to zabraknie także pieniędzy kupcowi, fabrykantowi i robotnikowi.

Najwyższy czas, by Rząd zajął się poważnie rolnictwem i zapobiegł temu wyzyskowi chłopa, gdyż on jest podstawą Państwa. Nie czas na wywiady polityczne, nie rozumie ich przeciętny obywatel. Nie może także zrozumieć tych pouczeń dla ministrów, by nie operowali mniejszemi sumami od miljona złotych. Narodu nie da się prowadzić wbrew jego woli siłą, lecz trzeba okazać prawdziwą miłość dla niego, a on zapłaci za miłość miłością i w państwie zapanuje zgoda i spokój.

Józef Strach, rolnik.

Stara Rozyna.

Moji drodzy ludeczkowie. Przyszłach też do was na goscine, ale już tego dłógo nie bedzie, boch już je staro, a klepetami już nimogym zaganiać a ty sanatory mi już tak dojadły, żech już omało nie zgłupła. Ale wóm poślem mojóm Maryjanke, je młodszo a klebecić umiy jak djobli. A teraz wóm jyny tela powiym. Sanatorzy chcóm zarekwirować „Głos Ludu Śląskiego" i moigo redachtora. „Głos" je terazykej dobry, ale jakby go sanatory połkli, to bedzie zły. Gdyby mie sanatorzy zawrzili do kozy a potym mi kozali wrzeszczeć niech żyje sanacyj i dyktatura, to mi nie wierzcie, bo aboch zgłupła, abo sie bojym o żywobyci. Ja, przi ludowcach żech sie narodziła i przi ludowcach chcym umrzić.

A teraz wóm przedstawiym mojóm Maryjanke z Pyrczyc od kowola.

Maryjanka z Pyrczyc od kowola.

Tóż jo je Maryjanka z Pyrczyc od kowola, cera Tekle Klebetnice. A klebecić umiym, bo mie mama nauczyli, a mój stary tesz nikiedy symnóm pofulo, jak se kieliszek sanatorskij wypije. I tóżech myślała, że baji mame zastąpiym w tym klebecyniu. Bo zbiyrać wajca u chłopów, to bai nima taki ciężki. Jyny wóm zaroz prawiym, że do sanatorów nie pujdym, bo tam sóm wajca zasmerdziane i chrobacze. A potym, dyć ani nima z kim rozprowiać, bo to są abo szolipłachty, abo taki biydoki, co zaroz do galot narobióm, jak trzeja gębe odewrzić. Dyć łoto baji Jurkowi, co mu to kiesi tyn kóń zdech, muszym powiedzieć, coby se doł pokój z tóm sanacyjóm, bo go insi nieprziijnóm, jak sie sanacyj rozleci.

Tóż ludeczkowe, dzierżcie sie kupy. Chłopy razem, gazdoszkowie i gaździnki. Do Sejmu warszawskiego i synatu głosujymy na **19 wroz** z korfanciorzami, a do sejmu ślóńskigo na **7** w cieszyńskim okregu. To je lista piastowsko, mo to nómero co centrolew a centrolew wygro, to wóm prawiym, bo mój stary już agituje od tydnia i ani sie nie dziwo na mie.

A sanatorów sie nie bójcie. Monopolówka chodzi ze spuszczónym chwostym, jakosikej sie mu nie wiedzie. Tóż jyny mie ludeczkowie posłóchejcie, bo jo wóm dobrze radzym a móm snorz i co chwila mi sie cosikej dobrego śni. Łoto sie mi śniło że były wolby. Każdy dziyń przed wolbami kogosi zawrzili do kamernika, a zgromadzeń wóm ani nie było, jyny sanacyj goniła jak krowa co sie gzi, ale mało miała tych byczków, co za nióm gónili. A ludzie to tak jyny szu... szu... po cichutku a każdy ściskoł 19 w ręce i po cichutku, co żodyn nie widzioł, chynół do urny. I tóż wóm to porachowali i za głowe sie chycili sanatorzy. Prawióm tóż same centrolewy, chadeki i endeki. I tóż wóm sie Sejm zebroł a sanatorzy jacysi kwaśni, bo to przeca tela piniędzy kosztowało i tela ludzi nazawiyrali a tu jyny chude ciele sie im dostało. W Sejmie radzóm a cyntrolew krziczy porządnie a chłopów tam było na ławkach aż strach, bo szli w kupie i tóż sie spisali. Tu naroz widzym prezydenta.... ale wtym mój stary zaczón walić po kowadle, polynkałach sie i obudziłach sie.

Myślym se, nale szkoda, żech jeszcze nie spała, jakiby też to było dali.

Myślym se, na na co też to może być taki syn i dziwóm se do snorza a tam stoi napisane: wolby widzieć — dobro nowina. Wolić posła — radość, być wywolónym — u ciebie wiesieli, widzieć króla lebo prezydenta — znalezienie zguby. Ja i tóż se myślym, tóż same dobre, a do lutryje móm kozane sadzić przi tym nómera 30, 16, **19, 7, 23. I** tóż sie to tak prewie składo. Bo **siódemka i dewatnostka** to nasze szczęśliwe nómery i tóż ich bydymy sadzić. Na szesnostego **dewatnostke,** a na trzijadwacatego **siódemke.** No i wygrómy!

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn